

Polacy odkryli nieznaną świątynię Hatszepsut

12 października 2015

Wykuta w skale i składająca się z dwóch pomieszczeń, których ściany pokrywają słabo zachowane dekoracje i inskrypcje hieroglificzne – zespół archeologów działający pod auspicjami Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej (CAŚ) UW rozpoczął badania starożytnej świątyni w Gebelein w Górnym Egipcie.



Miejsce to znane było lokalnej społeczności, ale dotychczas żaden archeolog nie prowadził w nim badań. Wcześniejszych badaczy mógł zniechęcać słaby stan zachowania dekoracji. Tegoroczne wyniki prac Polaków okazały się zaskakujące.

„Świątynia ta została poświęcona dwóm bóstwom. Nie ma wątpliwości, że jednym z nich była Hathor o przydomku kultowym Pani Gebelein. Kolejne bóstwo to być może Amon-Ra. Niestety, jego przedstawienia nie zachowały się i niezbędne są dalsze badania w celu zweryfikowania tego podejrzenia” – wyjaśnia PAP Daniel Takács, członek ekspedycji.

Wizerunki wielu bóstw niszczone już w starożytności. Władający w XIV wieku p.n.e. faraon Echnaton promował kult jedyne boga, którego symbolem była tarcza słoneczna. Niszczono w tym

czasie przedstawienia innych bogów, którzy nie posiadali aspektów solarnych. Ponieważ Hathor była bóstwem związanym ze słońcem, jej przedstawienia uniknęły zniszczenia.

„Najbardziej zastanawiający był jednak brak królewskich imion w świątyni. Władcy starożytnego Egiptu z upodobaniem umieszczali swoje imiona w eksponowanych miejscach na ścianach świątyń. Czasami wymłotkowali imiona wcześniejszych królów, żeby w tych miejscach umieścić własne” – dodaje Wojciech Ejsmond, kierownik ekspedycji z ramienia CAŚ UW.

Szczegółowe badania dekoracji ścian, prowadzone przez Daniela Takácsa, dały rewelacyjne rezultaty, datujące powstanie świątyni oraz pierwszej fazy dekoracji na okres panowania królowej, której imię chciano wymazać z kart historii. Była nią Hatszepsut (XV w. p.n.e.). Na obecność jej przedstawień wskazuje m.in. fragmentarycznie zachowana inskrypcja hieroglificzna, zawierająca końcówki rodzaju żeńskiego. Kontekst, w jakim się znajduje kartusz (owalne pole, w którym starożytni Egipcjanie umieszczali imiona faraonów), świadczy, że zapisano w nim imię właśnie tej królowej.

Hatszepsut po śmierci swojego męża – Totmesa II – sprawowała władzę regentki w imieniu swojego małoletniego bratanka i zarazem pasierba – Totmesa III. Jak wyjaśnia Ejsmond, w pewnym momencie Hatszepsut zaczęła stosować pełną tytulaturę królewską, zarezerwowaną jedynie dla faraonów, mimo że Egipt miał prawowitego władcę – Totmesa III. Przez dekady badacze uważali, że królowa chciała przejąć pełnię władzy, a jej ambitny program budowlany i wykuwane na ścianach świątyń przedstawiania monarchini jako prawowitego władcy, miały usankcjonować jej królowanie kosztem pasierba.

„Obecnie sądzi się, że sytuacja była bardziej skomplikowana. Królowa Hatszepsut sprawowała rządy razem z małoletnim Totmesem III w celu zapewnienia Egiptowi stabilności, a wiele jej działań prowadziło do umocnienia władzy młodego króla” – wyjaśnia Ejsmond. „Być może wiele lat po jej śmierci

skomplikowana sytuacja dynastyczna sprawiła, że Totmes III bał się, że inna ambitna królowa może przejąć władzę i odsunąć jego własnego syna od rządów? Mogło to spowodować jego decyzję o usunięciu wzmianek o Hatszepsut jako o faraonie, w myśl zasady – jeśli nie istnieje wyryte w hieroglifach, to nigdy nie miało miejsca” – dodaje.

Ejsmond zauważa, że Hatszepsut nie była ani pierwszą, ani ostatnią kobietą faraonem w dziejach Egiptu. Jednak pozostałych nie próbowano wymazywać z kart historii. Dlatego tym bardziej zastanawia naukowców powód tak konsekwentnego usuwania imienia Hatszepsut. Dalsze prace w wykutej w skale świątyni w Gebelein być może dostarczą również więcej informacji na temat jej panowania. Archeolodzy planują usunięcie gruzu z posadzki. Być może uda się znaleźć zabytki pochodzące z okresu funkcjonowania świętego przybytku.

W badania sanktuarium zaangażowani też są też m.in. archeolodzy Piotr Witkowski i Julia M. Chyla, którzy współtworzą nowoczesną dokumentację tego obiektu. Piotr Witkowski odpowiada za dokumentację fotograficzną.

Różnorodne techniki fotograficzne pozwalają nie tylko wykonać zdjęcia zabytkom, ale po obróbce w specjalistycznych programach umożliwiają uwydatnienie cech, które są już niewidoczne lub bardzo trudno dostrzegalne gołym okiem. W ten sposób udało się dostrzec niektóre fragmenty dekoracji ścian sanktuarium, jak również potwierdzić istnienie malowanych inskrypcji kilkanaście metrów powyżej świątyni. Dzięki zastosowanej fotogrametrii naukowcy dokonują pomiarów i tworzą plan świątyni w szybszy i bardziej dokładny sposób niż za pomocą tradycyjnych metod.

Odkrycia świątyni dokonano w ramach większego projektu, mającego na celu wieloaspektowe badania ważnego ośrodka na mapie starożytnego Egiptu, jakim było Gebelein. Obecnie to zespół stanowisk archeologicznych położony ok. 30 km na południowy-zachód od Luksoru. Ponad 5 tys. lat temu znajdowała

się tam stolica jednego z proto-państw, które położyły podwaliny pod cywilizację faraonów.

Tegoroczne badania terenowe i studia nad materiałem możliwe były dzięki dotacjom przyznanym przez Radę Konsultacyjną ds. Studenckiego Ruchu Naukowego UW, Fundację Uniwersytetu Warszawskiego, Fundację na Rzecz Nauki Polskiej oraz Fundusz Wyszehradzki.

Zdjęcie: Wojciech Ejsmond

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl